Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ — 15 groszy

Rok III SOBOTA 26 SIERPNIA, 1933 r. Nr. 235

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJ
BIELSKO, Kolejowa [illegible]
SOSNOWIEC, Będzińska 12 [illegible]
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Przelot niemieckich samolotów nad Pomorzem

TORUŃ, 25.8. — Od rana dnia dzisiejszego wzdłuż linji powietrznej Szczecin — Kartuzy — Gdańsk przelatywały kolejno grupami niemieckie samoloty raidowe, które nad ranem dnia dzisiejszego wyleciały z Berlina i przystąpiły do wykonania pierwszej z trzech wielkich pętlic raidowych, których punktem centralnym jest stolica Niemiec. Na linji pętlicy północno-wschodniej leży właśnie przelot przez terytorjum Polski do Prus Wschodnich.

Przelot samolotów raidowych nie wywołał większego zainteresowania wśród ludności. Mieszkańcy miasteczek położonych wzdłuż linji przelotu przypatrywali się pomalowanym jaskrawo awjonetkom niemieckim, z których większa część ozdobiona była znakiem swastyki, komentując lot i jego znaczenie.

W ciągu godzin porannych wydarzyły się dwa wypadki przymusowego lądowania samolotów raidowych na terenie Polski, przyczem oba lądowania nastąpiły z powodu braku benzyny. Jeden z samolotów lądował we wczesnych godzinach porannych pod miejscowością Masarnia w pow. kartuzkim, a drugi — o godz. 11-ej rano na terenie miejscowości Górki w pow. tczewskim. Oba lądowania odbyły się bez wypadku. Po nabraniu benzyny samoloty bez przeszkód wyruszyły w dalszą drogę.

Prześladowani księża w kraju „bojaźni Bożej“

BERLIN. 25. 8. Według doniesień prasy oprócz proboszcza Thoma w Schonach aresztowany został również miejscowy wikary Trapp za wydanie uczniom zakazu witania się przez podniesienie ręki.

Wikary wezwany został do opuszczenia miasta w ciągu godziny, gdyż władze rzekomo nie mogły wziąć na siebie odpowiedzialności za jego bezpieczeństwo osobiste. Również proboszczowi Thoma, wypuszczonemu na wolną stopę, zakazano powrotu do dawnego miejsca pobytu.

Według dalszych doniesień, proboszcz Kappes internowany został w obozie koncentracyjnym w Kislau za nadanie do jednego z internowanych listu, w którym poczynił uwłaczające uwagi o obecnym rządzie.

Szalejący orkan nad N. Jorkiem
Swiatło pomnika Wolności zgasło

NOWY JORK, 25.8. — Tel. wł. — Od dwu dni szaleje na zachodnich wybrzeżach Ameryki niezwykle silny orkan.

Centrum orkanu posuwa się od wysp Bermudzkich wzdłuż wybrzeża, przeszło wczoraj nad Nowym Jorkiem i obecnie znajduje się nad jeziorem Ontario.

Według dotychczasowych, prowizorycznych obliczeń, zginęło wskutek orkanu 50 osób, kilkaset jest rannych. Szkody materjalne są olbrzymie.

Na wielkiej przestrzeni spotyka się wszędzie przewrócone samochody, zniszczone pola, zmyte wały ochronne, szerokie tereny zalane przez wodę morską, która wdarła się daleko wgłąb lądu, zalane całe dzielnice miast, zniszczone urządzenia plażowe, resztki łodzi i kutrów rybackich, zniszczone mosty kolejowe itd.

Komunikacja na szosach jest w stanie Virginia niemożliwa, bowiem jezdnia jest zabarykadowana setkami drzew, wyrwanych przez wicher.

Setki małych parowców, obsługujących komunikację przybrzeżną oraz łodzi rybackich, leżą na brzegu częstokroć zupełnie rozbite.

Po raz pierwszy od wielu lat pilot portu nowojorskiego nie mógł przeprowadzić przybyłych okrętów koło latarni morskiej Ambrose. Okręty musiały zarzucić kotwice przed wejściem do portu.

Również po raz pierwszy od 1868 r. zgasło światło pochodni na Pomniku Wolności w porcie nowojorskim.

W pobliżu Nowego Jorku na rzece Anacostia zawalił się pod ciężarem przejeżdżającego pociągu nadwyrężony przez huragan most. Kilka wagonów wpadło do rzeki, kilka uległo rozbiciu.

Ilość ofiar wynosi tylko 4 zabitych, bowiem pociąg jechał prawie pusty.

Ocalenie Ojca św.
Przed autem Papieża rozbił się samolot

WIEDEŃ 25.8. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym Ojciec św. Pius XI udał się w towarzystwie kilku dostojników watykańskich do swej rezydencji letniej Castel Gandolfo, aby obejrzeć projekty fresków w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonywanych przez malarza polskiego prof. Rosena.

Ojciec św. z zainteresowaniem oglądał projekty fresków, zachwycał się kartonami przedstawiającemi Matkę Boską Częstochowską, natomiast miał pewne zastrzeżenia co do projektu fresku, przedstawiającego obronę Warszawy.

Papież zwrócił uwagę malarzowi na fakt, że z miejsca, gdzie odbyła się bitwa, Warszawy nie widać, jak się o tem sam przekonał.

W drodze powrotnej z Castel Gandolfo świta papieska tylko cudem uniknęła ciężkiego nieszczęśliwego wypadku.

Gdy Papież przejeżdżał przez wieś Ciampino, przelatujący nisko nad szosą włoski samolot wojskowy zaplątał się w druty telegraficzne i runął o kilka metrów przed samochodem Ojca św.

Szoferowi udało się na szczęście zahamować wóz tuż przed szczątkami rozbitego aparatu.

Ojciec św., stwierdziwszy, że lotnik odniósł jedynie lekkie obrażenia i nie potrzebuje pomocy, odjechał do Watykanu.

Dziennikarze i działacze żydowscy pozbawieni obywatelstwa niemieckiego

BERLIN 25.8. — Tel. wł. — W dzienniku urzędowym Rzeszy pojawiło się dziś rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, na mocy którego zostało odebrane obywatelstwo niemieckie trzydziestu kilku osobom, przebywającym zagranicą, „które przez swe zachowanie złamały wierność wobec Rzeszy i zaszkodziły interesom niemieckim“.

Wśród pozbawionych obywatelstwa znajdują się wybitni działacze socjalistyczni i pacyfistyczni, dziennikarze i literaci: Grzesiński, Breitscheidt, Scheidemann, Weiss, Georg Bernhardt, Grossman, Sievert, Ruth Fischer, Kerr, Falk, Feuchtwanger, Henryk Mann, Förster, von Gerlach itd.

Proces „podpalaczy” Reichstagu
rozpocznie się dn. 21 września w gmachu Reichstagu

BERLIN, 25.8. Prezydent czwartego senatu karnego trybunału w Lipsku, Buenger, wyznaczył termin rozprawy głównej w procesie o podpalenie Reichstagu na czwartek 21 września r. b.

Rozprawa główna odbędzie się w Lipsku. Postępowanie dowodowe jednak, z uwagi na konieczność przeprowadzenia wizji lokalnej i z powodu tego, że większość świadków mieszka w Berlinie, toczyć się będzie w gmachu Reichstagu, w specjalnie na ten cel przygotowanej sali.

Oskarżonych jest 5 osób: b. poseł komunistyczny do Reichstagu Ernest Torgler, lat 40; murarz Marinus van der Luebe, Holender, lat 24, oraz trzech Bułgarów, literat Georgij Dymitrow, lat 50; student Balage Popow, lat 31 i szewc Wasyl Tanew, lat 36.

Proces zakrojony jest na wielką skalę. Akta sprawy obejmują 35 grubych tomów. Na rozprawę powołano 110 świadków

Hitler — rekordzista
Kto to obliczał?

BERLIN, 25.8. — Tel. wł. — Prasa narodowo - socjalistyczna obliczyła, iż Führer Hitler jest też swojego rodzaju rekordzistą. Okazuje się mianowicie, że w ciągu 14 lat swej działalności partyjnej kanclerz przebył na niemieckich szosach przestrzeń 1.300.000 km. Prasa z dumą podnosi fakt, że przestrzeń ta równa się 33 okrążeniom kuli ziemskiej.

Wilki zamiast podatków

LONDYN, 25.8. — Tel. wł. — „Times“ donosi z Aleppa, że dozorcy podatkowi, którzy przybyli do wiosek syryjskich, położonych na północ od Aleppa, zastali w nich tylko... gromady wilków. Mieszkańcy około 300 wsi wyemigrowali zupełnie niespodziewanie w nieznanym kierunku

Samolot ze zbirami leci z Havany do Nassau

NOWY JORK, 25.8. Otrzymano tu wiadomość, iż z Havany miał wylecieć do Nassau na wyspach Bahama samolot, wiozący grupę ludzi, którzy są zdecydowani zabić b. prezydenta Kuby, Machado.

Zastanówmy się trochę...

Gdzie szukać lekarstwa?

Ogłoszono niedawno statystykę Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, dotyczącą nasilenia bezrobocia w poszczególnych państwach Europy i St. Zjedn. Ameryki Półn.

Cyfry te — chociaż nieścisłe — mówią jednak same za siebie: (W St. Zjedn. A. P. jest naprawdę około 17 miljonów bezrobotnych, a w Polsce jak wiadomo liczba 220,000 obejmuje tylko bezrobotnych w tym okresie za rejestrowanych). Stany Zjednoczone 11.500.000 bezrobotnych, Niemcy 6,000,000, Wielka Brytanja 2,950,000, Włochy 1,225,000, Francja 1,000,000, Czechosłowacja 865,000, Austrja 450,000, Holandja 350,000, Polska 220,000, Danja 110,000, Belgja 160,000, Szwecja 135,000, Szwajcarja 100,000.

Z powyższego zestawienia wynika, że liczba bezrobotnych w tych państwach wynosiła w okresie sporządzania statystyki) — łącznie 25 miljonów 100 tys., a jeśli dodamy do tego liczbę bezrobotnych w pozostałych państwach, to otrzymamy zgórą 30 miljonów pozbawionych pracy na ogólną liczbę 170 miljonów robotników pracujących w przemyśle.

Chociaż liczba bezrobotnych w poszczególnych państwach ostatnio trochę się zmniejszyła, odsetek bezrobocia stale jeszcze pozostaje bardzo wysoki.

Zarządzenia wewnętrzne jak roboty publiczne, mogą przynieść przejściową ulgę, ale nie mogą zlikwidować kwestji bezrobocia wogóle.

Całkowita likwidacja bezrobocia lub przynajmniej zmniejszenie go do minimalnych rozmiarów byłyby możliwe tylko przy ożywieniu konjunktury gospodarczej i powrotu wzajemnego zaufania na rynku światowym. Pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby wstrzymanie wzrostu taryf celnych. Początek musiałyby zrobić Stany Zjednoczone, które pierwsze wszczęły politykę podnoszenia ceł ochronnych.

Państwa zaczynają się wreszcie liczyć z poważnym stanem bezrobocia, o którego rozmiarach świadczą przytoczone przez nas cyfry.

Konferencja w Londynie, na którą tak liczono, nie dała nic w rezultacie. Gdzież więc szukać lekarstwa na tę potworną chorobę, na którą cierpi świat?

To jeszcze nie zima!

Już nadchodzi piękna jesień

Od dwu dni niebo płacze, mrok pokrywa ziemię, a silne wichry wyją za oknami.

Czyżby jesień, przykra, dżdżysta, zimna jesień miała nas czekać w tym roku zamiast pięknej przysłowiowej polskiej jesieni.

Dziś nad Warszawą rozszalał się wiatr.

Wywrócił szereg drzew na ulicach i poczynił szkody na plantacjach — nawet na szosie Grójeckiej wywrócił dwa wozy wysoko naładowane słomą.

Czemu przypisać ten wicher o szybkości i sile wiatrów halnych?

PIM mówi nam:

Wiatry te spowodowane zostały przez gwałtowny napływ mas polarnego powietrza. Wiatr dął z północo - zachodu i zachodu, niosąc ze sobą przelotne, ale gwałtowne deszcze.

Ale to minie!

Już na dzisiejsze popołudnie PIM zapowiada wypogodzenie, a na najbliższe dni spodziewa się powrotu słonecznej i ciepłej pogody.

Będziemy więc mieli polską jesień w pełni jej kras.

Sjoniści całego świata w obronie prześladowanych Żydów

PRAGA, 25.8. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu plenarnem 18-go kongresu sjonistycznego uchwalono antyniemieckie rezolucje kongresu.

Rezolucje te zredagowała specjalna komisja, która obradowała w ciągu 5 dni. Dyskusja komisji odbywała się przy drzwiach zamkniętych, przyczem postanowiono, że na posiedzeniu plenarnem nie odbędą się żadne dyskusje i nie będzie również dyskutowane umotywowanie innych rezolucyj.

Na posiedzeniu zgłoszono 3 rezolucje, mianowicie zredagowana przez specjalną komisję rezolucje większości, druga — rewizjonistyczna (Żabotyńskiego), 3-a frondy rewizjonistów Grosmana.

Wniosek przywódcy rewizjonistów Hofmana o otwarcie dyskusji nad położeniem Żydów w Niemczech i o antysemityzmie wogóle — obalono dużą większością głosów. Uchwalona została rezolucja większości kongresowej.

Rezolucja wyraża protest przeciwko niesłychanemu pozbawieniu praw Żydów niemieckich we wszystkich dziedzinach ich życia kulturalnego, gospodarczego, prawno-społecznego itd.

Kongres oświadcza oficjalnie, że nie ustanie w walce obronnej, dopóki Żydom nie zostaną przywrócone ich prawa ludzkie i równouprawnienia obywatelskie.

Kongres protestuje przeciwko prześladowaniom i stwierdza, że jedynem rozwiązaniem jest sjonizm i osiedlenie Żydów niemieckich w Palestynie.

Kongres uważa, że obowiązkiem całego świata jest dopomóc w realizacji ideałów sjonistycznych i stworzenie warunków, któreby umożliwiały szybkie dokonanie w Palestynie dzieła kolonizacyjnego i osiedlenia tam wszystkich Żydów, chcących żyć niezależnem życiem narodowem.

Jak to było naprawdę z tym lwem

Wypadek, czy obłąkany pomysł „reklamowy"?!

Jak doniosły depesze — w Mławie zdarzył się niecodzienny wypadek. Oto z menażerji małego cyrku wędrownego „Hippodrom" miał uciec lew, którego po dłuższem polowaniu znaleziono w parku miejskim, schowanego w... ubikacji. Wypadek ten, acz świadczy niewątpliwie o kulturze „króla pustyni", który najzwyczajniej szukał sobie... cichego zakątka w ściśle osobistych celach — wydaje się nader podejrzany.

Chodzi poprostu o to, czy lew uciekł sam, czy też go

wypuszczono z klatki dla „reklamy"!

Nie byłoby to zresztą pierwsze tego rodzaju zdarzenie. W roku ubiegłym z wędrownego cyrku Herrgota „uciekł" również lew i schronił się do parku miejskiego w Kielcach. Jak się później okazało — cała ta „ucieczka" była zainscenizowana przez pogromcę, który „schował" lwa w zaroślu po to, by go potem z tryumfem odnaleźć i pojmanego odprowadzić do klatki. Rzecz prosta, że „ucieczka" wywołała sensację (i panikę) w całem mieście, to też długo potem i szeroko o niej mówiono.

Wypadek w Mławie przypomina w najdrobniejszych szczegółach zdarzenie kieleckie; kto wie, czy i tutaj nie chciano w tak obłąkany sposób wzbudzić sensacji i tanim, choć ryzykownym sposobem zareklamować cyrku.

To też — przydałoby się wdrożenie śledztwa, czy istotnie

tylko przez nieostrożność

narażono mieszkańców Mławy na niebezpieczeństwo spotkania ze lwem.., na ulicach miasta, czy w... drewnianym budyneczku, dokąd się zwierz ostatecznie schronił.

Chłopiec oszczędził 1.000 zł.

Niezwykła uroczystość w szkole

RYBNIK, 25.8. W Krzywałdzie, w szkole powszechnej odbyła się niezwykła uroczystość. Mianowicie uczeń 3-ej klasy tej szkoły Rudolf Rzepczyk uskładał sobie na szkolną książeczkę oszczędności tysiąc zł.

Prezes P. K. O. w Warszawie, dr. Gruber, dowiedziawszy się o tem, ofiarował Rzepczykowi jako nagrodę piękną książkę Ossendowskiego „Pod polską banderą", z odpowiednią dedykacją.

Na uroczystości uczniowi Rzepczykowi wręczono książkę prezesa Grubera oraz pięknie oprawioną książeczkę PKO ze sumą 1000 zł.

Na uroczystości były obecne wszystkie dzieci szkoły z Krzywał

Żydzi mogą się kąpać

BERLIN, 25.8. Wydany ostatnio zakaz wstępu dla Żydów do łazienek na podberlińską plażę w Wansee został cofnięty. Cofnięcie umotywowane jest tem, iż zarządzenie zostało wydane bez zgody wyższych instancyj.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa i wyżyna Małopolska: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem—malejącem. Po chłodnej nocy, dniem temperatura do 18 st. Słabnące wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Pozostałe dzielnice: zachmurzenie zmienne, gdzieniegdzie jeszcze z przelotnemi deszczami. Chłodno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne przyniosą nam dobrą passę, zwłaszcza pod względem spekulacyj, nowych poczynań, stosunków z osobami płci odmiennej, załatwiania interesów związanych ze sztuką, ozdobami, dekoracjami.

Okres poobiedni zapowiada się lepiej i między godz. 16-tą a 17-tą może nam przynieść nowe przeżycia psychiczne, zainteresowania artystyczne, ideje romantyczne lub natchnienia.

Nie należy jednakże zapominać, że między godz. 19-tą a 20-tą będzie się manifestować passa ujemna, nie rokująca powodzenia w naszych wysiłkach życiowych.

Po godz. 20-ej sytuacja będzie przedstawiać się również nieszczególnie, zwłaszcza pod względem finansów.

Wędrująca sacharyna

Z Białej donoszą:

Na drodze polnej w Hałcnowie zauważył patrolujący policjant, że przechodząca tamtędy handlarka, 50-letnia Pepi Braun z Nowej Wsi (pow. Biała), skrzętnie ukrywa coś w zbożu. Po bliższem zbadaniu okazało się, że Braunowa ukryła tam pakunek zawierający tubki z sacharyną oraz płócienne buciki wypełnione tym samym towarem. Braunowa wędrowała od miejscowości do miejscowości, sprzedając sztuczne środki słodzące. Powędrowała obecnie do kozy.

Nowe sukcesy

polskich jeźdźców w Rydze

RYGA, 25.8. — W trzecim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Rydze w konkurencji sztafet parami, pierwsze miejsce zajęła para niemiecka Lengnick - Gude, drugie miejsce para polska: por. Ruciński kpt. Biliński, trzecie miejsce również para polska por. Podhorecki Czerniawski.

Książe pszczyński skazany

3 miesiące więzienia za złamanie ustawy o ochronie pracy

Z Mikołowa donoszą: Przed tutejszym sądem grodzkim odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko dr. Janowi Henrykowi Hochbergowi, księciu Pszczyńskiemu i syndykowi generalnemu dyrekcji pszczyńskiej Wilhelmowi Grollowi, oskarżonym o występek z ustawy polskiej o ochronie rynku pracy.

Książę pszczyński i dr. Groll odpowiadali za to, że bez zezwolenia wojewódzkich władz zatrudniali w browarach księcia pszczyńskiego w Tychach w charakterze dyrektora Jana Grogolla, obywatela obcego państwa.

W wyniku rozprawy książę pszczyński skazany został na 3 tygodnie bezwzględnego więzienia bez zamiany na grzywnę, zaś syndyk Groll na 5.000 zł. grzywny.

Kaplica polska

w pałacu Ojca Świętego

RZYM, 25.8. — W czasie zwiedzania swego letniego pałacu Castelgandolfo, Ojciec Święty zwrócił specjalną uwagę na kaplicę polską, znajdującą się w prywatnych apartamentach na 2-em piętrze. Kaplica ta poświęcona jest na życzenie Papieża, dla upamiętnienia jego pobytu jako Nuncjusza w Warszawie, Matce Boskiej Częstochow-

Kurja biskupia

demaskuje stygmatyczkę

W ostatnim czasie na Śląsku poczęły się mnożyć afery na tle religijnem. M. in. została spreparowana przez sprytną rodzicielkę, zamierzającą czerpać z tego dochody w Bogucicach stygmatyczka, zaś w Gołkowicach pow. rybnickim wmówiono ludziom, że stojąca tam gipsowa figura Matki Boskiej płacze. Wobec krążących pogłosek zarówno w tym jak i w drugim miejscu odbywały się poprostu pielgrzymki naiwnych, sądzących, że będą świadkami cudów.

Sprawą tą zajęła się kurja biskupia, która w pierwszym wypadku przez miejscowego proboszcza stwierdziła, że zachodzi tu oszustwo, zaś w drugim wypadku, że ludzie ulegli sugestji opinii zhisteryzowanej staruszki.

W ten sposób rozproszono legende o rzekomych cudach.

Podwójna katastrofa samochodowa

Rozbił się o barjerę i wpadł pod pociąg

Wczoraj we wczesnych godzinach porannych na przejeździe kolejowym w Piotrowicach pod Katowicami doszło do strasznego wypadku samochodowego, który cudem tylko nie zakończył się tragicznie.

Jadący z wielką szybkością samochód ciężarowy Kl. 71021 Albina Januszka z Grodźca pow. Będzin najechał na opuszczoną barjerę kolejową, rozbijając ją w drzazgi. W tym właśnie momencie przejeżdżał przez ten odcinek pociąg osobowy, zdążający w kierunku Mikołowa. Szofer zdołał jednak na szczęście w ostatniej chwili zahamować tak, że samochód zatrzymał się na kilkadziesiąt ctm. przed przejeżdżającym pociągiem.

Winę wypadku ponosi kierowca samochodu z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy.

Bitwa z kłusownikami

przed sądem okręgowym

W swoim czasie grasowała w lasach ks. pszczyńskiego dobrze zorganizowana szajka kłusowników, którym przewodzili bracia Jan i Franciszek Sewerynowie oraz Teofil Kosma. Urządzali oni polowania z nagonką, nie krępując się zupełnie obecności służby leśnej.

Zorganizowana na nich wyprawa przez gajowych ks. pszczyńskiego doprowadziła do formalnej bitwy, w której padło kilkadziesiąt strzałów. W rezultacie kłusownicy musieli się poddać, jednakże w ręce gajowych wpadli tylko Sewerynowie i Kosma.

W wyniku rozprawy wczorajszej przed sądem okręgowym Jan Seweryn został skazany na 3 miesiące więzienia, zaś Franciszek Seweryn i Teofil Kosma po jednym miesiącu więzienia.

Rębacz górniczy

Stracił życie przy pracy

Z Dziedzic donoszą: W podziemiach kopalni Silezia w Żebracy pod Dziedzicami zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek górniczy, który pociągnął za sobą jedno życie ludzkie.

Zatrudniony w jednym z t. zw. przodków górniczych rębacz górniczy, 40-letni Alojzy Maciej został przysypany obrywającemi się zwałami węgla, które runęły ze stropu. Natychmiastowy ratunek towarzyszy pracy okazał się spóźniony, bowiem Maciej poniósł śmierć na miejscu. Osierocił on żonę i czworo dzieci, które zamieszkują w Dziedzicach.

Na miejsce zjechała komisja urzędu górniczego, która przeprowadzi dochodzenia co do przyczyny wypadku.

Przemytnicy kradną bydło

bo jest droższe w Czechosłowacji

Z Cieszyna donoszą: Ze względu na istniejącą różnicę cen mięsa między Śląskiem czeskim i polskim, grasuje na terenie tego ostatniego banda złodziejów, którzy uprowadzają wieśniakom z obór bydło, szmuglując je do Czechosłowacji. M. in. został okradziony ub. nocy w Puńczowie, Paweł Niemiec, któremu uprowadzono w ten sposób dwie krowy rasowe.

Dochodzenia w sprawie tej kradzieży prowadzi policja wespół z żandarmerją czeską.

Notoryczny podpalacz

skazany na 4 lata więzienia

Przed sądem okręgowym w Rybniku odpowiadał wczoraj Paweł Pustelnik, nie posiadający stałego miejsca zamieszkania, oskarżony o zbrodnię podpalenia wsi w czerwcu r. b. w Żorach.

Pustelnik, który zresztą był kilkakrotnie karany za podpalanie po wznieceniu pożaru w Żorach, gdzie spłonęło doszczętnie kilka stodół i zabudowań gospodarskich został ujęty i w śledztwie policyjnem przyznał się do popełnienia swego czynu.

Na wczorajszej rozprawie odwołał swe zeznania i usiłował przedstawić całą sprawę w zupełnie innem świetle, mianowicie, jak gdyby go ktoś do tego podpalania za wynagrodzeniem namówił.

Wobec jednakże wyniku śledztwa policyjnego i sądowego oraz istniejących przeciwko niemu szeregu innych dowodów, które niezbicie stwierdzają, że Pustelnik winny jest zbrodni podpalenia, sąd skazał go na 4 lata więzienia.

Amory właścicielki realności

zakończyły się pomówieniem fatyganta o kradzież

Z Pszczyny donoszą: Przed tutejszym sądem grodzkim odbyła się wczoraj rozprawa, której ze względu na osobę bohaterki, oczekiwano z ogromnem zainteresowaniem. W swoim czasie zamieszkał w charakterze sublokatora u właścicielki realności p. Lazarowej w Pszczynie, niejaki p. Krzywda. Zamożnej niewieście przypadł do gustu i serca sublokator tak, że wkrótce łączące ich stosunki stały się nader intymne. Po pewnym czasie p. Krzywda ochłódł w zapałach do właścicielki kamienicy i w konsekwencji tego... wyprowadził się na inną „kwaterę". Faktu tego nie mogła amorliwa niewiasta przeboleć i zrobiła doniesienie do policji, iż p. Krzywda wyprowadzając się od niej, przywłaszczył sobie szereg cennych przedmiotów i rzeczy. W wyniku tego doniesienia, kiedy p. Krzywda nie mógł natychmiast wykazać swej niewinności, została mu wytoczona z oskarżenia publicznego sprawa karna. W wyniku jednak wczorajszej rozprawy p. Krzywda został zupełnie uniewinniony. Oskarżonego bronił mec. Daab z Katowic.

Krwawa bójka

Z Rybnika donoszą: Wczorajszego popołudnia w warsztacie kowalskim Józefa Konaka przy ul. Kamiennej w Ligocie — Rybniku doszło do krwawej bójki na tle sporu majątkowego pomiędzy właścicielem kuźni, żoną jego Jadwigą a teściem Michałem Nowakiem i szwagrem Izydorem Nowakiem.

W czasie bójki obie strony użyły za narzędzia walki leżące wokół kuźni sprzęty kowalskie jako to młotki, klucze, kleszcze i t. d., tak że wszyscy uczestnicy odnieśli ciężkie rany.

Najciężej rannego właściciela kuźni, Józefa Konaka, przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku, gdzie walczy ze śmiercią.

RADJO

KATOWICE, Sobota 26 sierpnia.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.00: Transmisja otwarcia Targów Północnych w Wilnie. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty). W przerwie Komunikat meteorologiczny. 14.55 — 15.30: Muzyka (płyty). W przerwie: komunikaty gospodarcze. 15.35: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Muzyka lekka z Warszawy. 17.00: „Dwudziestopięciolecie Związku Walki Czynnej". 17.15: Koncert kameralny. 18.15: „Malownicza Jugosławja" 18.35: Transmisja meczu piłkarskiego Reprezentacji Robotniczych Austrji i Polski. 19.05: Odczyt. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka. 21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 22.00 — 24.00: Muzyka taneczna. W przerwie: wiadomości sportowe i meteorologiczne oraz dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej.

Bestja z twarzą dorodnego młodziana

Nożowiec-terorysta skazany za nieludzkie morderstwo

Tragedją rodziny Bieniów z Warszawy było puszczenie pod dach sublokatora w osobie Jana Saraczewskiego, młodego piekarza. Początkowo Saraczewski podawał się za kawalera, następnie jednak okazało się, że ma żonę, którą opuścił. Okoliczność ta nie była dla Bieniów obojętna, gdyż sublokator począł prześladować swą miłością

ich córkę, 19-letnią Irenę,

dorodną dziewczynę, posiadającą zresztą narzeczonego, Stanisława Drenikowskiego.

Drenikowski, kochając narzeczoną i będąc przez nią kochany, nie potrafił osłonić jej przed atakami Saraczewskiego, który teroryzował oboje nieodłącznym nożem sprężynowym.

Pewnego dnia doszło do tragedji. Saraczewski zaczaił się na Drenikowskiego, którego wywołał z mieszkania Bieniów przez jednego z kolegów. Irena, przeczuwając grożące narzeczonemu niebezpieczeństwo, wybiegła na ulicę. Tam padła pod ciosami noża prześladowcy. Dwa uderzenia w serce

położyły ją trupem na miejscu.

Morderca stanął wczoraj przed Sądem okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Lewicki.

Saraczewski jest dorodnym mężczyzną i liczy lat 25. Twarz jego niczem nie świadczy o zbrodniczych skłonnościach. A jednak Saraczewski jest łotrem z pod ciemnej gwiazdy.

Przewód sądowy odkrywa karty z uprzedniego życia mordercy. Saraczewski ożenił się stosunkowo niedawno z młodą i urodziwą panną.

Pożycie Saraczewskiej z mężem było jednem pasmem udręk, które dwukrotnie włożyły jej w rękę truciznę. Mąż, hultaj i pijak, starał się sam

prowokować ją do samobójstwa.

Oskarżony, na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, oświadcza, że wprawdzie w czasie krytycznego dnia był zupełnie pijany, bo od rana raczył się wódką, nie pamięta co robił, jednak stanowczo wypiera się iżby zabił Bieniównę, „kochał ją bowiem więcej, niż swoje życie“.

Rzeczywiście, bezpośrednich świadków zabójstwa niema i tylko jedna z sąsiadek widziała, jak Saraczewski gonił Bieniównę z podniesioną ręką, w której coś trzymał.

Matka ofiary, p. Bieniowa, wezwana w charakterze świadka, opowiada w jaki sposób oskarżony teroryzował cały ich dom. Uzurpując sobie jakieś prawa do Ireny, groził jej, iż zginie z jego ręki, jeśli nie będzie chciała z nim żyć. P. Bieniowa przedkłada sądowi list, który doszedł do niej już po śmierci córki.

List jest pisany ręką Ireny,

i był wysłany do Saraczewskiego, ale nie znalazł adresata i wrócił do Bieniów.

Irena w składnych słowach pisze: iż na wiarę z Saraczewskim żyć nie będzie.

„Nie jestem w stanie pana pokochać — pisze dziewczyna, — choć przyznaję, że pan jest bardzo ładny. Życzę panu z całego serca, żeby się panu powodziło najlepiej. Proszę pracować i być człowiekiem porządnym. Proszę się zejść z żoną, ona pana kocha, ona jest dobra, tylko pan nie umie z nią postępować. Prosze z nożem za mną nie chodzić i proszę mnie już nie szukać i zapomnieć o mnie“.

O gehennie, która żona Saraczewskiego przeszła pod dachem męża, opowiada jej świekra, a rodzona matka oskarżonego, w prostych słowach opisując, jak syn

bił i tyranizował żonę.

Stanisław Drenikowski, narzeczony nieboszczki, mówi szczerze, że był bezradny wobec Saraczewskiego, gdyż bić się nie umie.

— Narzeczona mówiła mi, że Saraczewski grozi jej nożem i żąda, by została jego kochanką.

— I jakże pan na to zareagował? — dopytuje przewodniczący.

— Poradziłem jej, by dała znać do policji. Poszła, ale tam jej powiedziano: „Jeszcze panią nie zgwałcił“ — i na tem się skończyło.

Po mowie prokuratora Pawlikowskiego i długiem przemówieniu obrończem, sąd wyniósł wyrok, skazujący Saraczewskiego

na 10 lat więzienia.

Przewodniczący w ustnem uzasadnieniu zaznaczył, że sąd nie dopatrzył się żadnych okoliczności łagodzących, a przeciwnie uznał za właściwe przez surową karę napiętnować bestjalstwo oskarżonego.

Saraczewski przyjął wyrok spokojnie.

——:) ✱ :(——

Straszliwe spustoszenie na Węgrzech

po przejściu orkanu i nawałnicy gradowej

BUDAPESZT, 25.8. — Szalejący nad Węgrami orkan zniszczył w okolicy Topolosy 80 proc. winnic.

W Dombawarze piorun uderzył w elektrownię, gdzie zniszczył instalację, wskutek czego miasto pozostało bez światła. Pozatem olbrzymiej wielkości grad uszkodził szereg domów. Koło Szegedu i w Mogach piorun zabił 3 osoby. W Harpescu piorun uderzył w magazyny ze zbożem, które spłonęły doszczętnie.

W okolicy Nagykoros orkan zburzył domy drewniane, powyrywał masowo drzewa z korzeniami, zniszczył winnice i powywracał na dużej przestrzeni słupy telegraficzne oraz kominy w całej okolicy. Od uderzeń pioruna zginęło 28 sztuk bydła.

——):✱:(——

Socjaliści obrażeni

za porównanie ich do Ligi Narodów

PARYŻ, 25.8. W kuluarach międzynarodowej konferencji socjalistycznej z ożywieniem komentowane jest wczorajsze wystąpienie francuskiego socjalisty Bluma. W łonie francuskiego stronnictwa socjalistycznego panuje tak napreżone stosunki, że wielu towarzyszy przestało się sobie kłaniać.

Koncepcje Bluma poddawane są najsurowszej krytyce przez zwolenników umiarkowanych Renaudela i Marqueta. Zdaniem ich, Blum zadał ostateczny cios II-ej Międzynarodówce, porównywując ją w jednym z ustępów swego przemówienia do Ligi Narodów. Wykazał on mimo woli, że obie te międzynarodowe organizacje mają jedną wspólną cechę, t. j. bezsilność.

Zamach na dr. Schachta

planowała bojówka hitlerowska

PRAGA, 25.8. Donoszą z Berlina, że wczoraj aresztowano tam 3 osoby, które od szeregu dni śledziły prezydenta Banku Rzeszy, Schachta. Okazało się, że aresztowani należą do oddziałów szturmowych Hitlera i przygotowali zamach na dr. Schachta.

Przyznali się oni do winy i oświadczyli, że zamach wykonać zamierzali z pobudek politycznych, aby przez usunięcie Schachta złamać wpływy kapitalizmu i zainicjować okres rewolucji socjalistycznej.

Zamordowanie b. ministra

Zbrodnia polityczna w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 25.8. Dziś po południu dokonano zamachu na b. ministra rolnictwa, Mirkę Neudorfera.

Dwaj zamachowcy przybyli do mieszkania Neudorfera w miejscowości Zlatar na północ od Zagrzebia i wręczyli mu list.

W chwili, gdy Neudorfer zajęty był odczytywaniem listu, jeden z napastników dał do niego z tyłu 3 strzały, które spowodowały natychmiastową śmierć.

Zamachowcy, korzystając z zamieszania, zbiegli, pomimo pościgu, do sąsiedniego lasu.

Rozdźwięk w Małej Ententcie

przewidują w Paryżu na tle „anszlusu“

WIEDEŃ, 25.8. Według doniesień z Paryża, główne zainteresowanie koncentruje się obecnie na kwestji przyśpieszenia **rokowań gospodarczych między Włochami a Czechosłowacją.** Panuje przekonanie, że ze względu na położenie gospodarcze, jak i na znaczenie gospodarcze, Czechosłowacja odegra poważną rolę w nowej organizacji Europy środkowej.

„Le Matin“ dowodzi, że rokowania między Włochami i Czechosłowacją nie powinny natrafić na zasadnicze trudności, gdyż obie strony mają jeden i ten sam cel główny, a mianowicie **niedopuszczenie do połączenia się Austrji z Niemcami.**

Równocześnie z Beneszem przybędzie do Rzymu także rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, którego stanowisko w sprawie anszlusu różni się zasadniczo od stanowiska rządu praskiego. **Titulescu miał rzekomo oświadczyć: „Lepiej anszlus, aniżeli unja austro - węgierska“.**

W Paryżu nie tają obaw przed ewentualną różnicą zdań, jakie na tem tle mogłyby powstać w łonie Małej Ententy.

„Krzyż Kaniowsk.“

dla b. premjera Rumunji

W dniu 25 b. m. o godz. 6-ej popołudniu odbyła się uroczysta dekoracja b. premjera Rumunji prof. M. Jorgi odznaką „Krzyża Kaniowskiego“, przyznaną mu w uznaniu zasług położonych przezeń przy organizacji II-go Korpusu Wojsk Polskich na ziemiach rumuńskich w 1917 r.

——): ✱ (:——

Samobójstwo wicedyrektora

Banku Cukrownictwa

POZNAŃ, 25.8. — W nocy z środy na czwartek popełnił samobójstwo wicedyrektor Banku Cukrownictwa w Poznaniu, Ludwik Ziemiaczkowski.

Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

——): ✱ (:——

Walka z cenzurą

Przepisy kulinarne zamiast artykułów

TALLIN 25.8 — Prasa estońska reaguje na cenzurę prewencyjną w tak sposób, że nie podaje żadnych artykułów politycznych ani informacyj urzędowych. Na miejscach naczelnych zamieszczone są artykuły gastronomiczne lub aforyzmy

Lindberghowie w Szkocji

w drodze do Kopenhagi

LONDYN, 25.8. — Małżonkowie Lindbergh przybyli dziś na wyspy Szkockie, skąd jutro wystartują do Szkocji.

Lindbergh zwrócił się do prasy władz z prośbą, aby zaniechano wszelkich manifestacyj na jego cześć.

Ze Szkocji Lindberghowie odlecą do Kopenhagi.

——): ✱ (:——

Z wizytą do Pragi Czeskiej

We wrześniu b. r. Polski Touring Klub organizuje wycieczkę samochodową do Czechosłowacji. Obok Pragi wycieczka zwiedzi najbardziej interesujące ośrodki turystyczne Czechosłowacji.

Wycieczka nosi charakter oficjalnej rewizyty za niedawną wycieczkę do Polski Klubu Ligi Czechosłowackich Motorzystów

Straszny wybuch kotła parowego

zmienił piekarnię w kupę gruzów

Z Królewskiej Huty donoszą: Dziś o godz. 5 min. 15 rano nastąpił straszny wybuch kotła parowego w piekarni, dzierżawionej przez Alojzego Seweryna przy ul. Gimnazjalnej Nr. 5 w Królewskiej Hucie. Siła wybuchu była tak wielka, że wnętrze piekarni zostało doszczętnie zniszczone, wypadły wszystkie drzwi, okna i zawalił się sufit. Piec piekarski został zamieniony w kupę gruzów.

W momencie katastrofy znajdowało się w piekarni dwuch czeladników, 21-letni Emil Chmiel i 22-letni Brunon Szczepaniok, którzy odnieśli odłamkami padającego gruzu szereg groźniejszych obrażeń. Na chwilę przed wybuchem opuścili piekarnię właściciel Alojzy Seweryn i praktykant, brat czeladnika Szczepanioka, uchodząc cudem przed śmiercią.

Ciężko ranni czeladnicy przewiezieni zostali do szpitala. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej jeden z nich wyzionął ducha w pare minut po przewiezieniu go do szpitala, drugi zaś po kilkugodzinnej walce ze śmiercią.

Wypadek ten wywołał w całem mieście zrozumiałe poruszenie tem więcej, że wybuch słyszano nawet na krańcach miasta. Tuż po wypadku począł się gromadzić na ulicy Gimnazjalnej tłum ciekawych żywo komentując ocalenie Seweryna i drugiego Szczepanioka.

W godzinach popołudniowych przybyła na miejsce specjalna komisja, która przeprowadza dochodzenia celem ustalenia przyczyny wybuchu.

Aresztowanie szajki włamywaczy

Z Białej donoszą:

W wyniku dłuższych dochodzeń organa miejscowej policji zlikwidowały kilkuosobową szajkę włamywaczy, która dokonała szeregu włamań i kradzieży na terenie powiatu bialskiego. Aresztowani zostali 25-letni Stanisław Bryła z Hałcnowa (Nr. 250), 23-letni Stanisław Skowronek z Białej (Hałcnowska 502) i 24-letni Paweł Mizia z Radziechowic (Nr. 135), których wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym. Pozatem wniesiono oskarżenie przeciw współdziałającej z szajką paserce, 48-letniej Marji Herman z Białej (Hałcnowska 604).

*

300 Kogutków

okazało się falsyfikatami

Policja Król. Hucka przytrzymała handlarza domokrążnego, 22-letniego Gabriela (?) Kupferberga z Będzina (3 Maja 18), który sprzedawał na terenie Król. Huty po mieszkaniach prywatnych i firmach proszki przeciw bólowi głowy — „Kogutek". Po zbadaniu okazało się, że cały posiadany przezeń zapas „Kogutków" składa się z falsyfikatów wobec czego obłożono je aresztem. Sprawa zostanie skierowana do sądu.

Z Ameryki do Katowic pod sąd

25 tysięcy dolarów wyłudził pomysłowy oszust czekowy

Głośnem echem odbiły się w swoim czasie w Polsce oszustwa, dokonane przez obywatela amerykańskiego Kiwkowicza, zresztą Żydka z Małopolski, który puścił w Polsce w obieg szereg fałszywych czeków na banki amerykańskie, dyskontując je w poszczególnych instytucjach różnych miast Polski m. in. w Łodzi, Katowicach i Nowym Sączu.

Ogólna suma zdyskontowanych w ten sposób czeków wynosiła zgórą 25 tysięcy dolarów.

Po zainkasowaniu tych kwot Kiwkowicz zbiegł z powrotem do Ameryki.

Na skutek wysłanych za nim listów gończych władze amerykańskie przytrzymały Kiwkowicza przy wjeździe do Nowego Jorku i pod eskortą odesłały do Gdyni, skąd czasowo przewieziony został do więzienia w Starogardzie. Na miejsce udali się wywiadowcy policji katowickiej, którzy Kiwkowicza przewieźli do więzienia w Katowicach.

Wczoraj Kiwkowicz został przesłuchany przez sędziego śledczego dr. Krupińskiego. Okazuje się, że oszustwa dokonane przez niego zakrojone były na znacznie szerszą skalę, niż to dotąd było wiadome.

Jedna z poszkodowanych przez Kiwkowicza instytucji mianowicie Śląski Zakład Kredytowy zdołał zabezpieczyć swoje straty, kładąc areszt na posiadane faktycznie przez Kiwkowicza konto w jednym z banków amerykańskich w Ameryce.

Szajka fałszerzy znaczków stemplowych

zlikwidowana przez policję

W wyniku dłuższego dochodzenia policja śledcza z Katowic zlikwidowała wczoraj szajkę fałszerzy znaczków stemplowych, którzy grasowali na Śląsku od dłuższego czasu. Aresztowano w związku z tem 23-letniego Zbigniewa Sztukowskiego z Załeża, urzędnika prywatnego, pozostającego obecnie bez zajęcia, a zamieszkałego w Król. Hucie (Urbana 8) i 25-letniego Fryderyka Figullę z Król. Huty (Hajducka 19).

Sztukowskiego aresztowano na ulicy i znaleziono przy nim 104 znaczki stemplowe po 1 zł., 5, 10 i 20 zł., a w czasie rewizji mieszkania znaleziono u niego również znaczne zapasy tych znaczków, przeznaczonych do kolportażu. Ponadto znaleziono tam większe ilości starych podań ostemplowanych i unieważnionych weksli, z których Sztukowski odklejał zużyte znaczki stemplowe, które następnie poddawał specjalnej kąpieli chemicznej i przywracał im wygląd pierwotny.

Przeprowadzona rewizja zlikwidowała całą tę fabrykę chemiczną, zabierając fałszerzom wszelkie aparaty i przybory oraz płyny, służące do prania starych znaczków stemplowych.

Po ukończeniu wstępnego dochodzenia przekazano obu aresztowanych do sędziego śledczego przy sądzie okręgowym w Katowicach.

):*:(

Fałszywy akwizytor Elektroluxu

nabrał szereg znanych osób

W związku z wczorajszą naszą wiadomością o grasującym w Król. Hucie fałszywym akwizytorze firmy Elektrolux 31-letnim Maksymiljanie Kowalskim dowiadujemy się, że ma on na sumieniu oszustwa, wynoszące kilkadziesiąt tysięcy zł., których dopuszczał się wespół ze swoim kolegą Franciszkiem Matysiakiem. Przedstawiali się oni obaj za agentów firmy Elektrolux i wyłudzając rzekomo do naprawy zupełnie dobre aparaty, pobierali za to horendalnie wysokie opłaty.

Dokonywanie tych oszustw było ułatwione dzięki znajomości techniki pracy, Matysiak bowiem był woźnym wPoznaniu w firmie Elektrolux, skąd zbiegł po dokonaniu defraudacji na kilka tysięcy złotych.

Matysika przytrzymano w chwili, kiedy zjawił się u inż. Wendta na kopalni Kleofas, gdzie podjął się naprawy niezepsutego odkurzacza. Przez oszustów został nabrany w ten sposób inż. Krugier, Majewski, Jankie i szereg innych osób.

Obu zasłużonych specjalistów odkurza policja.

Z tramwaju pod rower

Wysiadający z tramwaju na rogu ulic Hajduckiej i Cmentarnej w Król. Hucie 11-letni Walter Pyrka (Kordeckiego 16), został niebezpiecznie potrącony przez przejeżdżającego mimo rowerzystę, Waltera Picka z Wielkich Hajduk (Szpitalna 21). Uderzony kierownicą chłopiec omal nie wpadł pod tramwaj, a odbity od bocznej ściany elektrowozu, padając na bruk, odniósł szereg obrażeń.

*

Giełda na policji

Z Tarn. Gór donoszą (R): Nieujęci dotąd sprawcy skradli z pola należącego do gospodarza Jana Giełdy w Pszowcu szereg narzędzi rolniczych, a m. in. dwie brony. Pozbawiony w najgorętszym dla rolnika okresie narzędzi p. Giełda, powiadomił o kradzieży policję.

(::)

Niewiasta w więzi łańcucha

Niebywała przygoda spotkała ubiegłego wieczoru w Król. Hucie na ulicy Wolności p. Helenę Skrzypczakową. Kiedy niewiasta ta przechodziła koło domu pod numerem 45, wybiegł nagle z bramy domu z długim zerwanym łańcuchem pies, który wpadłszy kobiecie między nogi, tak ją omotał łańcuchem, że p. Skrzypczakowa padła na bruk chodnika odnosząc szereg poważnych potłuczeń

Jak ustalono tęskniący za wolnością pies należy do mieszkającego w tym domu p. Hermana Kolarza.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień!

Tajemnice toru wyścigowego

Tajemnice ciemnej kniei

Kostuś chwalił sobie podróż z komedjantami wędrownymi. Nie minęły nawet 2 dni, a już nauczył się wszystkich ich sztuczek i był prawdziwą ozdobą ich trupy. Ba! nawet przeprowadzał reformy. Wykombinował, że taki teatr musi mieć nazwę i odtąd na afiszach ukazywał się napis „Warszawska rewja Amor". Całej rodzinie komików pomysł ten podobał się bardzo, zwłaszcza, że okazał się praktyczny i przynosił coraz większe dochody.

A Kostuś przejął się na dobre swem artystycznem powołaniem. W nocy gdy zasypiał po męczącej pracy, gdzieś na wiązce słomy w chłopskiej stodole — marzyło mu się, że jest dyrektorem cyrku. Ale nawet we śnie nie marzył o tem, ażeby zostać dyrektorem wielkiego cyrku, takiego jak warszawski. Ale zato nie było ani jednej nocy, ażeby nie śnił mu się mały cyrk płócienny, składany, z jednym klownem, parą skoczków i woltyżerką z parą koni. Więcej nie chciał. I widział się już jak w kolorowym fraku stoi pośrodku piaszczystej sceny i strzela z bata zakończonego strzępiastą kitą. A koniki parskając, pochylając w dół głowy, dzwoniły, biegnąc po arenie łańcuszkami dzwoneczków. Potem widział sie dumnie schodzącego z areny wśród spojrzeń zachwyconych widzów. A codziennie wieczorem, gdy cyrk przeniósł się w inne miejsce, Kostuś, w swych sennych marzeniach, zrzucał z siebie godność i powagę dyrektora i razem z innymi ściągał liny i maszty, składał krzesła i rozbierał pomosty i pomagał zaprzęgać konie. W drodze obiad gdzieś na leśnej polanie.

Kostuś podniecony temi snami kręcił się zazwyczaj na swym barłogu, zaco dostawał kuksańca od najbliższego towarzysza niedoli. To ściągało go napowrót na ziemię z krainy marzeń.

I tak dzień za dniem Kostuś marzył i znów potem wracał do rzeczywistości.

Wreszcie pewnego razu na słupie przydrożnym ujrzał napis: „Do Siedlec 40 klm.".

Teraz uczucia jego rozdwoiły się na dobre. Czy iść z artystami w świat — czy też rozpocząć wędrówkę w poszukiwaniu Matrasza. Długo trwał namysł, aż wreszcie zwyciężyła wizja wielkich niebieskich oczu Nelusi.

Kostuś widział w nich niemą prośbę o pomoc i opiekę.

Ją miałby zdradzić? Dla kogo? Dla kilku komedjantów, których sto razy jeszcze spotkać może na drodze — a takich oczu jak miała Nela, nie znajdzie już nigdzie więcej na świecie. Postanowił się więc rozłączyć. Przykro mu jednak było odchodzić tak poprostu — zwyczajnie. Przecież popłakałaby się cała rodzina, która przyjęła go jak syna i dopomogła w ciężkiej wędrówce do upragnionego celu. Już z dwojga złego wolał po cichu wykraść się jak złodziej.

Czasu do stracenia nie było. Trzeba było natychmiast zamiar wykonać.

Jeszcze wieczorem jak gdyby nigdy nic, dokazywał w czasie przedstawienia, robił takie skoki i łamańce, że ludzie konali ze śmiechu — a wieczorem nagle posmutniał i coprędzej wysunął się spać. Ale nie zasnął. Czekał umyślnie aż posłyszał chrapanie i postękiwanie przez sen całej rodziny na różne tony i wtedy dopiero powoli zaczął wycofywać się z szopy, w której dostali nocleg. Jeszcze z wieczora przyszykował sobie swoje ubranie, w którem przystał do komediantów, ażeby nie pozbawiać trupy pięknego kostjumu scenicznego, który ostatnio zawsze nosił na sobie.

Przebrał się pocichutku, rzucił okiem w tył za siebie — na kolorową beczkę, którą „tata" tak doskonale obracał nogami, na obręcz przez którą skakał jakby skrzydła miał u ramion i... łza, której powstydził się odrazu, zaczęła żłobić sobie spadek po policzku. Kostuś usiłował wcisnąć ją pięścią z powrotem do oka — ale ona połączyła się zaraz z drugą i trzecią, zalewając mu twarz.

— Psiakrew — mruknął sam do siebie — żeby tak mnie mój „majdaniarz" zobaczył, że tak mi ze ślipiów kapie — toby gazet mi nie dał, żeby mi nie zamokli...

Ruszył prosto przed siebie. Było zupełnie ciemno. Minęło najmniej pół godziny, gdy Kostuś zobaczył przed sobą białą wstążkę szosy.

Przyśpieszył kroku. Musiał jeszcze do dnia zajść do Siedlec, aby w murach tego miasta, albo w lasach, jeśli uda mu się odkryć miejsce pobytu Matrasza, ukryć się przed wzrokiem komedjantów, którzy będą go szukać. Może nawet dadzą znać do policji?. Nie! to nie możliwe. Ten świat udaje się do policji tylko w ostateczności. Gdy niema innego wyjścia. Zresztą dlaczego mieliby szukać go przez policję, przecież nie zabrał im nic, oprócz zaufania, którem go obdarzyli tak odrazu i serdecznie.

Kostuś, choć czuł zmęczenie w kościach, nie przystanął ani na minutę i wreszcie w poświacie poranka ujrzał przed sobą wieżyce Siedlec. Dokąd miał iść. Przedewszystkiem postanowił iść do telegrafu, może tam został jakiś ślad po depeszy Matrasza.

*

Czerep chociaż wydawał się bardzo ograniczonym i głupim chłopem, jednak ślepo i bez zastrzeżeń spełniał wszelkie rozkazy Strzygi, które nie wiadomo jaką drogą przedostawały się w głąb podlaskiej puszczy. Widocznie Strzyga życzył sobie, żeby Matrasza nie przeciążać zbytnio pracą, bo chociaż chłopak garnął się do pracy, ażeby znaleźć w niej zapomnienie, to zawsze spotykał na opór Czerepa, który mówił:

— Ty, pan, posiedź sobie nad wodą, popatrz sobie na słoneczko, ty do tej roboty nie sposobny. Na lasowego człowieka się nie nadajesz.

I Matrasz nudził się całemi dniami, nie wiedząc co ze sobą zrobić i gdzie się podziać. Aż wreszcie pewnego razu Czerep nagle wieczorem zginął z szałasu i nie pokazał się przez całą noc i pół następnego dnia. Gdy wrócił, przywiózł z sobą wódkę i wędliny i częstował tem Matrasza, mówiąc:

— Jedz kochneńki, tobie się to wszystko należy.

— Skąd wziąłeś na to pieniędzy — dopytywał Matrasz. — Przecież jeszcze wczoraj nie mieliśmy za co kupić nawet kilograma soli.

— Pieniądze widzisz mój bratku, okrągłe są i lubią toczyć się do takich ludzi jak ja. Napij się bratku, bo mam powiedzieć ci coś przyjemnego.

Matrasz łasy był każdej nowiny na tem pustkowiu, to też przymusił się i wychylił sporą szklaneczkę wódki, chociaż wcale na to teraz nie miał chęci. Czerep także pociągnął sobie niezgorzej i później rzekł:

— Nasz pan, to bracie dobry człowiek. On pieniędzy nie poskąpi...

— Widziałeś się ze Strzygą?

Czerep dopiero teraz zorjentował się, że powiedział za wiele, ale było już za późno.

— Tak, widziałem się, ale ty o tem nie mów mu ani słowa. On nie kazał mówić, że jest tu blisko, bo on tu przyjechał za swojemi interesami.

Potem zakrył usta dłonią i dodał:

— Pewnie ściągnie tu dzisiaj w nocy. Zdaje się, że będziemy przykurzać troszkę koniki. Ty pokażesz mi jak się koniki maluje, bo on obiecał jakieś kraski ze sobą przywieźć.

— Jakże on tu dojedzie — dopytywał Matrasz.

— Pewnie, że nie po gościńcu będzie jechał. Takie koniki gościńca nie lubią. Nie lubią jak kto na nie patrzy. Taki konik najlepiej po strumyczku sobie chodzi, po wodzie, po kamyczkach, tak żeby śladu po nim nie pozostało, żeby pies go nie wywęszył, aby oko ludzkie z kopytowego śladu na trop nie wpadło.

Matrasz słuchał i z niemym podziwem przypatrywał się temu chłopu, który ciągnął z butelki wódkę jak mleko.

— A kiedy spodziewasz się, że przyjedzie?

— Pewnie późną nocką tu ściągną. On tu nie sam, ma jeszcze swoich ludzi. I oni też wolą się w dzień ludziom innym na oczy nie pokazywać.

Butelka była już wypróżniona i chłop oblizywał palce po słoninie, którą przegryzał każdy łyk gorzałki.

— A teraz bracie kładź się spać. W nocy będziesz musiał nie spać i oczy mieć dobre, później może, kto wie, długo nie będziesz spał, może ci bracie przyjdzie nogi za pas zbierać. Trochę sił przyda się, i zresztą, napiwszy się, poleżeć nie głupia rzecz.

Matrasz znów zrozumiał, że niedługo stąd odejdzie, że niewątpliwie Strzyga zabierze go z lasu z chwilą, gdy tylko spełni swą powinność. Co jednak czeka go dalej, czy dalej będzie pozostawał wraz z bandą, czy też odrzuca jego usługi i zostawią własnemu losowi.

Dalszy ciąg jutro.

Szajka „chunchuzów" wileńskich

13-letni wódz dziesięcioletnich opryszków

Od dłuższego już czasu kupcy wileńscy, dyszący ciężko pod obuchem kryzysu, żyli w ciągłym niepokoju o swoje mienie, systematycznie grabione przez jakąś tajemniczą, nieuchwytną szajkę, której specjalnością było *okradanie wystaw sklepowych z cenniejszych przedmiotów.*

Policja daremnie biedziła się zdemaskować tę szajkę i unieszkodliwić. Nikomu się nie udawało czy to zaskoczyć opryszków przy „robocie", czy uchwycić jakiś ślad, któryby naprowadził na sprawców tych kradzieży.

Dopomógł dopiero przypadek.

Sobota	Dziś N. M. P.
26	Jutro Kazimierza.
Sierpień 1933	SŁOŃCE
	Wsch. sł. 4.34.
	Zach. sł. 6.40.
	Wsch. ks. 11.11.
	Zach. ks. 7.55

Śledząc powtarzające się codziennie kradzieże z wystaw sklepowych, ustalono, że artykułem najulubieńszym tej tajemniczej szajki,

są... zabawki dziecięce.

Ostatnio naprzykład padła łupem złodziei wystawa sklepowa, na którą składały się organki i straszaki.

Poczęto śledzić posiadaczy tych przedmiotów i wreszcie udało się wpaść na trop szajki. Wyniki śledztwa były wprost sensacyjne.

Okazało się, że szajka złodziei wystawowych składa się z dziewięciu chłopców

w wieku od lat 10 do 13.

Organizatorem i hersztem szajki był 13-letni Mieczysław Kowalewski. Chłopak ten, w pogoni za przygodami, zbiegł z domu rodzicielskiego wraz z trzema przyjaciółmi-rówieśnikami i zamieszkawszy z nimi w starych wagonach stojących na zapasowych torach wileńskiego dworca towarowego, dał zaczątek istnienia bandy nieletnich opryszków, których

nazwał „chunchuzami".

Niebawem banda powiększyła się o 5-ciu dalszych młodocianych amatorów przygód, a wówczas mały herszt zaprowadził w niej rygor wojskowy i osobiście naszkicował plan działania.

Początkowo banda ograniczała się — dla wprawy — w drobnych kradzieżach ze straganów, potem przyszła kolej na wystawy sklepowe. Rabowano co się dało, najchętniej jednak artykuły spożywcze i szlachetne napoje, oraz zabawki, na które znajdowano chętnych nabywców wśród dziecjarni, naturalnie po śmiesznie niskich cenach.

Kradzieże odbywały się według systemu wynalezionego przez małego herszta. Jeden z członków szajki, uzbrojony w kamień owinięty szmatą, podchodził wieczorem

pod upatrzoną wystawę sklepową

i w chwili gdy przejeżdżał z hukiem autobus miejski, rozbijał szybę, poczem natychmiast uciekał na przeciwną stronę, gdzie już oczekiwali jego towarzysze. Po pewnej chwili, gdy przekonano się, że zamachu tego nikt nie zauważył, szajka podchodziła do okna wystawowego i szybko rabowała upatrzone zawczasu przedmioty, przy pomocy specjalnych haczyków.

Obecnie cała szajka „chunchuzów" wileńskich znalazła się w areszcie policyjnych. Wraz z obiecującymi malcami osadzono pod kluczem matkę jednego z młodocianych opryszków, okazało się bowiem, że pośredniczyła ona w sprzedawaniu kradzionych przedmiotów.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

„Nagle Robert usłyszał za sobą jakiś dziwny odgłos. Odwrócił się szybko, ale mimo, że w otaczających go ciemnościach nie mógł wcale rozpoznać, co się właściwie stało, domyślność jego podsunęła mu odrazu istotne wytłomaczenie tego dźwięku. Poprostu zatrzasnęły się drzwi. To znaczy, mówiąc ściśle, nie zatrzasnęły, gdyż przy zupełnym braku jakiegokolwiek wiatru same nie mogły wykonać tej funkcji, ale ktoś je zamknął planowo i z premedytacją.

Robert poczuł na czole kropelki potu, a w okolicy karku olbrzymią armię mrówek, która zaczęła tam i z powrotem przebiegać po jego ciele".

Stark z niechęcią zamknął książkę. Zrozumiał, że tego rodzaju lektura nie była idealnem przygotowaniem do czynów, jakich od niego tego wieczoru oczekiwano. Aczkolwiek nigdy nie postępował tak lekkomyślnie, tym razem jednak wziął nieprzeczytaną książkę i, poszedłszy do sąsiedniej garderoby, zaproponował, ubierającemu się tam koledze Grzybowskiemu, że może mu pożyczyć do jutra znakomitą powieść.

Nieprzyzwyczajony do tego rodzaju propozycji, Grzybowski z rozkoszą pochwycił cenny dar, i w ten sposób reszte wolnych od występów scenicznych chwil, przepędził tego dnia Stark, wbrew swoim zwyczajom, nie na lekturze, a na głębokiem i poważnem rozważaniu wszystkich faktów, które w przeciągu ostatnich godzin z taką siłą wtargnęły w jego spokojne dotychczas życie.

Nareszcie, dłużący się tego dnia w nieprawdopodobny sposób, spektakl dobiegł z trudem do końca i Albin, nie dopuszczając do głosu cichego zdenerwowania, które gdzieś tam, poomacku, kołatało się w głębi jego duszy, wybiegł z teatru. Niezwłocznie pojechał do stacji autobusowej, gdzie szczęśliwym trafem przybył na kilka minut przed odjazdem odpowiedniego wozu.

Tymczasem zaczął kropić deszczyk, który w chwili ruszenia autobusu przybrał już poważniejsze rozmiary. Monotonja nużącej jazdy zwiększyła się, dzięki miarowemu pluskaniu, uderzających o szyby kropel. Wbrew woli nasunęło się Albinowi wspomnienie niektórych wydarzeń z czytanej dzisiaj książki. Z coraz większym trudem opanowywał zdenerwowanie, aby wreszcie przybyć do krańcowej stacji autobusowej w chwili, gdy zarówno szalejąca ulewa, jak i jego wewnętrzny niepokój doszły do swego maksimum.

Z niewyraźnem uczuciem ruszył w dalszą drogę. Dopóki jeszcze widział światło autobusu, trzymał się jako tako, ale gdy, maszerując w kierunku willi przez lasek, pogrążył się w iście egipskich ciemnościach, osoba i przygody Roberta Grahama nasunęły się jego wyobraźni tak silnie, że odruchowo sięgnął do kieszeni w obawie, czy mu wypadkiem nie przemokły zapałki. Ale co się tyczy tego, mógł być spokojny. Zapałkom jego nic nie groziło, chociażby z tej prostej przyczyny, że ich wcale przy sobie nie miał. Zły na samego siebie, że wybierając się w niebezpieczną podróż nie wziął ze sobą tak niezbędnych przedmiotów, brnął z trudem leśną drożyną, która dzięki szalejącemu deszczowi, stopniowo coraz bardziej przybierała charakter bagna.

Stark czuł, jak co pewien czas nogi jego grzęzną w jakiejś lepkiej obrzydliwej mazi i przeklinał chwilę, w której powziął idjotyczne postanowienie, aby włożyć na siebie nowe lakierki i swój najlepszy garnitur. Z drugiej jednak strony był zadowolony, że ukaże się Irenie w stroju możliwie najelegantszym, o ile oczywiście wogóle doniesie go do willi w stanie, nadającym się jeszcze do pokazania.

Tymczasem droga przez lasek, wbrew zapewnieniom profesora, że powinna trwać najwyżej dziesięć minut, dłużyła się w sposób wprost niesamowity. Poza wszystkiem, co pewien czas, oczom nieustraszonego wędrownika ukazywały się jakieś tajemnicze kształty, które w pierwszej chwili zdawały się być groźnemi postaciami, zagradzającemi intruzowi drogę. Chociaż każda z tych postaci przy bliższem zetknięciu okazywała się niewinnym krzakiem, jednak, zważywszy wszystkie te okoliczności, cała przeprawa przez las nie mogła być uważana z punktu widzenia Starka za specjalnie rozkoszną przygodę.

Na dobitkę w duszy Albina ustawicznie rodziła się obawa, czy aby nie zabłądził. Gdyż zazwyczaj i tak niewyraźna ścieżka, obecnie, wskutek gwałtownego deszczu, jeszcze bardziej zatarła swe kontury, tak, że w niektórych punktach Stark nie miał żadnej gwarancji, czy dąży wyznaczoną mu drogą, czy też może wędruje naprzełaj, we wręcz przeciwnym kierunku.

Nareszcie, zmoczony do nitki, rozdygotany z zimna i z zdenerwowania, zobaczył w oddali jakieś narazie mętne jeszcze światełko. Z nową energją przyśpieszył kroku i po chwili, wyciągnąwszy po raz ostatni nogę z błota z taką siłą, że musiał sprawdzić, czy przy tej okazji nie pozostawił w lesie na pamiątkę swego lakierka, stanął przed płotem, otaczającym wille, w której z radością poznał, opisany mu telefonicznie przez profesora cel swojej wędrówki. Ostro pchnął bramę, która ze zgrzytem otwarła się przed nim i śmiałym krokiem wszedł do środka posesji.

W jednem z okien willi ujrzał przy świetle lampy elektrycznej, która pod koniec wędrówki była jego jedynym drogowskazem, postać Ireny, pochylonej nad książką. Widok tej uroczej dziewczyny podziałał na niego dziwnie uspokajająco. Właściwie niepotrzebnie się cały czas denerwował. Przecież po drodze nie zaszło nic nadzwyczajnego, gdyż deszcz jest zjawiskiem zupełnie naturalnem. A teraz przepędzi resztę tej nocy w ciepłej i widnej willi, i do tego w towarzystwie cudownej dziewczyny, która od pierwszego wejrzenia stała się panią jego serca. W duszy jego zapanowała radość i wygnała daleko w świat resztki niepokoju. Męskiemi, energicznemi krokami podszedł w kierunku drzwi wejściowych i wyciągnął rękę do dzwonka.

W tej samej chwili rozległ się tuż przy samym domu przeraźliwy krzyk.

Dalszy ciąg jutro.



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowo przybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Książę Przemysław również na to przyzwolił, czy jednak leżało mu to na sercu, śmiem wątpić. Przystał on, jak sądzę, na to raczej dlatego, iż był pewnym, że w ten sposób unieszkodliwi wpływ burgrabi na Offkę, którą zupełnie zabezpieczył.

Tak więc pobrali się.

Z początku można było odnieść niewątpliwie wrażenie, że Zaborowski będzie nietylko prawowitym małżonkiem, ale i umiarkowanym rycerzem oraz sprawiedliwym panem. Pochłaniały go w lwiej części sprawy ogniska domowego. Odsunął się wtedy od swoich złych i przewrotnych przyjaciół, poniechał rozbojów i zaczynał się ustatkowywać. Niebawem powiła mu żona dwoje dzieci, które wkrótce jednakże umarły.

Za jego namową starał się książe Przemysław zamek świerklaniecki coraz to lepiej wyposażyć i piękniej przyozdabiać. Powstawały wtenczas nowe wieże i przybudówki, jak grzyby po deszczu. Fortyfikacje starano się udoskonalić przez żłobienie nowych fos i sypanie mocnych i trwałych wałów ochronnych. Ogrodzenia zamkowe sięgać poczęły nawet Kozłowej Góry i Chechła. Zamek otoczono potrójnym kręgiem takich rowów, okalając każdy obronną wyniosłością. Z wszystkich stron ciągnęły się długie i wysokie mury z niezliczoną wprost ilością okien i wnek strzeleckich, jako też tajemniczych krużganków, umożliwiających niespodziewane dla napastnika nowe kierunki i sposoby ataku. Gdyby wróg na zamek nacierał mogło go bronić wiecej, niż dwakroć po sto żołnierza zbrojnego w wyszukane kusze i proce, niezawodnie działajace.

Jedno co trzeba burgrabiemu przyznać i czego nie wolno mu bezwzględnie ująć — budować umiał on wyśmienicie i nie łatwo było wtedy o tak zmyślnego sprawcę. Tak jak zamek dzisiaj wygląda ze wszystkiemi wałami i fosami, pałacem i ciężkiemi murami, żłobionemi wielką ilością wnęk oraz szeregem wieży pod jazdowych, to wszystko jest jego dziełem.



uczyłem władać mieczem

Albo okoliczne rycerstwo nie sprzyjało Jarosławowi z głębi serca, bez żadnych uzasadnionych powodów, albo zawiść wzbudzał w nich zamek jego, z dnia na dzień piękniejszy i potężniejszy, albo wreszcie obudziła się w nim samym chwilowo tylko uśpiona żyłka awanturnika, dość na tem, że pewnego dnia rozpoczęły się zapomniane w długiej ciszy burdy i waśnie na nowo, ze wzmożoną nawet siłą.

Zaczęły się wtedy piekielne dni.

Zanim Jarosław na zamek świerklaniecki przybył, ja już byłem przybocznym jego giermkiem — prawą jego ręką. Musiałem stale być przy jego boku — a on nie mógł się bezemnie obejść, przy najbłahszem poczynaniu. W każdej wyprawie wojennej, konie nasze ocierały się o siebie. Jego dwojga chłopców, młode wonczas pacholęta uczyłem władać mieczem i kuszą. Oni zaprawiając się pod moją ręką w rzemiośle rycerskim lubili mnie, jak przyjaciela. Małżonka jego Ludwika, była panią skromną i łagodną, będąc wierną i powolną burgrabi.

I ona również darzyła mnie wielkiem zaufaniem. Częstokroć błagała mnie ze łzą w oku, ażebym wpłynął możliwie na jej męża, odciągając go przedewszystkiem od niesfornych przyjaciół, którymi się otaczał, a którzy na zamku przytułek i wygody wszelakie znalazłszy buntowali burgrabię, wymyślając coraz to dziksze podboje.

Przytem jedli i pili bez znania i opamiętania się. A po udałej wyprawie, sprowadziwszy sobie biedne i wylękłe dziewki wiejskie, zamieniali kąt każdy w Sodomę i Gomorę.

Korzystając czasem z nadarzającej się sposobności, brała Ludwika mnie za rękę i patrząc mi w twarz swojemi tak pięknemi niegdyś oczyma, w których teraz srebrne perły łez się świeciły, mówiła:

Dalszy ciąg jutro.



powstawały nowe wieże i przy budówki, jak grzyby po deszczu

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.